

Nowiny Codzienne

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego w Niemczech

Abonament: „Nowiny Codzienne” wychodzą sześć razy tygodniowo z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata na pocztę i u agentów wynosi miesięcznie 1,50 mk. Zamówienia uskutecznią się każdorazowo w listonosza najpóźniej do 25-go każdego miesiąca. Na pocztę i w ekspedycji zamawiać można każdego czasu. — Rękopisów nadesłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia: Jednolamowy wiersz milimetryny na czwartej stronie szerokości 36 milimetrów kosztuje 5 fen. Za ogłoszenia pod „Nadesłane” na trzeciej stronie za milimetry jednolamowy wiersz 68 milimetrów szeroki 10 fen. Ogłoszenia pozamiejscowe i familijne 100% więcej. Ogłoszenia i wszelką korespondencję należy nadsyłać pod adresem „Nowiny Codzienne” Oppeln, Postschliessfach 44

Redaktor odpow. Józef Warzecha z Opola. — Redakcja i ekspedycja znajdują się przy ulicy Augustyna (Augustinstrasse) nr. 4 w posiadłości „Rolnika”. Druk i nakład „Nowin” Towarzystwa z ograniczoną poroką w Opolu — Telefon nr. 262 — Skrzynka pocztowa 44 — Konto czeku pocztowego Wrocław 69 595.

Numer 105 **Opole, wtorek 10 maja 1927** Rocznik 17

Krok naprzód w sprawach mniejszościowych

(od własnego korespondenta.)

W zakresie ustawodawstwa mniejszościowego uczyniono w Polsce nowy krok naprzód. Nie jest to wprawdzie siedmiomilowy krok wielko ludu, lecz normalny zrównoważonego a rozumnego człowieka — temniemniej jednak stanowi on niewątpliwie posunięcie naprzód w zakresie spraw mniejszościowych.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, dr. Dobrucki, wystosował w dniu 12 kwietnia br. do podwładnych sobie urzędów okólnik w sprawie języka napisów, ogłoszeń, obrad oraz ksiąg i aktów szkolnych w podległych ministerstwu szkołach. Rozporządzenie to uzupełnia zatem od kilku już lat obowiązujących i wykonywanych ustawy o języku nauczania w szkolnictwie i dla szkół mniejszościowych posiadać będzie niemałe znaczenie. Uczyniło zaś ono w społeczeństwie tem lepsze wrażenie, że nie jest ono rezultatem błędnych przetrzeć i metod w grupach mniejszościowych, a wydane zostało wyłącznie z inicjatywy polskich czynników miarodajnych, które dążą do rozwiązania zagadnień narodowościowych wewnątrz państwa, uznają za konieczne zapewnić mniejszościom możliwość używania ich mowy w administracji szkolnej. Świadczy to niewątpliwie dodatnio o stosunku czynników rządowych do sprawy mniejszości.

Okólnik ministra Dobruckiego podkreśla na wstępie, iż we wszystkich szkołach państwowych, a także w szkołach publicznych, językiem korespondencji, zaświadczeń i obrad jest w zasadzie język polski. Od zasady tej stanowi jednak następujące wyjątki:

1. W państwowych i publicznych szkołach, w których językiem nauczania jest język nie polski na podania i pisma, wniesiono w języku niepoliskim, władze szkolne odpowiadać mają w języku podania. Również i na posiedzeniach rad pedagogicznych dopuszczony jest język nauczania; przemówienia te będą w tymże języku protokółowane.

Wszelkie księgi i akta szkolne prowadzone będą w dwujęzycznych: w polskim i języku nauczania. Również w dwóch językach redagowane mają być wszelkie napisy skierowane do uczniów i ich rodziców, wszystko jedno czy znajdujące się wewnątrz gmachu szkolnego, czy też na zewnątrz.

Na żądanie rodziców lub prawnych opiekunów dzieci świadectwa i zawiadomienia szkolne wydawane będą na formularzach zawierających obok tekstu w języku polskim, także i tekst w języku nauczania z prawej strony.

Na zaświadczeniach i korespondencji, zawierających tekst niepoliski mają być wyskane pieczęci, w których toku obok napisu polskiego znajdować się ma również tekst w języku nauczania.

Tyle jeśli chodzi o szkoły mniejszościowe, państwowe oraz publiczne.

2. W państwowych i publicznych szko-

Przemówienie ministra spraw zagranicznych Stresemanna

Berlin, 8. 5. W związku z zjazdem krajowym niemieckiego stronnictwa ludowego w Schoenhausen w Westfalji minister spraw zagranicznych Stresemann wygłosił przemówienie, odnoszące się do niemieckiej polityki zagranicznej. Minister oświadczył, iż twierdzenie „Tempus”, który przed kilkoma dniami doniósł, że minister spraw zagranicznych Stresemann jest co do swej polityki zagranicznej izolowany w gabinecie Rzeszy, jest niesłuszne. Podstawy linii politycznej, która doprowadziła do utworzenia obecnego rządu, nie zmieniły się i rząd jest zdecydowany w dalszym ciągu prowadzić dotychczasową politykę zagraniczną. Jeżeli w Niemczech istnieją organizacje, holdujące starym tradycjom wojakowym, to niema to nic wspólnego z polityką zagraniczną Rzeszy; organizacje te są tylko psychologicznym refleksem jednostronnego rozbrojenia Niemiec. Straciłyby one zupełnie swe znaczenie i swą rację bytu z chwilą, gdyby nastąpiło ogólne rozbrojenie Europy (?). Jeżeli się twierdzi, że w Niemczech obok Reichswehry istnieje druga tajna armia, gotowa wystąpić każdej chwili, gdyby ją ktoś z błędną wywołął, to są to bajki, nie godne poważnie myślenia, cz-

lach utrakwistycznych, t. i. takich, w których nauczanie prowadzone jest równocześnie w równoległych oddziałach w języku polskim i mniejszościowym obowiązującą zasadą. Iż wewnątrz administracji prowadzona jest w języku polskim. I tu jednak czyni się odstępstwa od tej zasady. Odstępstwa te dotyczą korespondencji i przemówień na posiedzeniach rady pedagogicznej, w których to dopuszczalne zostaje używanie języka niepoliskiego. Również i napisy skierowane do uczniów i rodziców oraz księgi szkolne prowadzone być mają w dwu językach.

W porównaniu zatem do szkół mniejszościowych, jednojęzycznych, szkoły utrakwistyczne pozbawione są, jedynie prawa wydawania świadectw i zawiadomień w dwu językach.

3. Trzecią grupę szkół, których dotyczy omawiany okólnik, są to szkoły mniejszościowe prywatne. Tym zarządzeniem ministerjalne zapewnia zupełną swobodę używania w wewnętrznej administracji języka nauczania. W ten sposób minister Dobrucki stanął na stanowisku ścisłego wykonania art. 110 polskiej konstytucji, który zapewnia mniejszościom narodowym swobodę używania właszej mowy we wszelkich instytucjach religijnych oświatowych i szkolnych założonych przez siebie.

W stosunku do tych szkół jedno tylko ograniczenie zostało sformułowane przez okólnik. Mianowicie w razie umieszczenia podania o udzielenie prawa publiczności prywatnej w szkole z niepoliskim językiem nauczania, udzielenie tego prawa uzależnia się między innymi także od zobowiązania się właściciela szkoły do wydawania świadectw w dwu językach: w polskim i języku nauczania.

Jak już wyżej zauważyliśmy omawiane rozporządzenie ministra oświaty nie jest siedmiomilowym krokiem naprzód.

wieka (?). Nowy rząd w swej oficjalnej deklaracji niedwuznacznie podkreślił, że odrzuca wszelką myśl o polityce rewanżu. On sam, Stresemann, jest zresztą tak związany ze swą dotychczasową linią polityki zagranicznej, że ani chwili nie mógłby pozostać na swem stanowisku, gdyby ta linia miała ulec jakiemś zwicnięciu. Dotychczas nie podobna stwierdzić w dziedzinie polityki zagranicznej czegośkolwiek, co mogłoby być uważane za zbrocenie od dotychczasowej linii politycznej. Co się tyczy rozważań na temat polityki lokarnskiej i umów, zawartych w Lokarno, co reguluje politykę Niemiec w stosunku do jego sąsiadów wschodnich, a w szczególności do Polski, to spotyka się często podkreślenie, że Lokarno reguluje stosunki Niemiec z Francją i Belgią i że jej wartość polega na zbliżeniu się Niemiec do państw zachodnich. Otóż Lokarno stworzyło na Wschodzie taką sytuację, która pozwala na pokojowe rozwiązywanie ewentualnych różnic zdań pomiędzy Polską a Niemcami. Nowy rząd Rzeszy, obejmując władzę, znalazł się wobec takiego stanu rzeczy i podkreślił swoją zgodę nań.

Jest to jednak rozumne zarządzaniem dla prawnego unormowania położenia mniejszościowego szkolnictwa w Polsce. Tak też zostało przez ogół przyjęte.

Polska niewątpliwie posiada się z dniem każdym w kierunku rozwijania swej polityki mniejszościowej. I to stanowi jej przewagę moralną nad wszystkimi ościennymi państwami. Już bezpowrotnie przeszedł ten czas, kiedy mogliśmy się obawiać słusznych żądań ze strony mniejszości. Wprawdzie nie wszystko jeszcze zostało zrobione z tego zakresu, jaki w dziedzinie mniejszościowej jest do zrobienia. Lecz to cośmy już zrobili, jest dostatecznym świadectwem naszej dobrej woli w tym względzie. Jakżby kontrakt z nami stanowią stosunki niemieckie, gdzie czyni się wszystko by mniejszości życie utrudnić.

A. S.

Opinia polska o mowie wicekanclerza Hergta

Mowa wicekanclerza Rzeszy Hergta, która, jak się słusznie spodziewać należało, odbiła się żywym echem w świecie politycznym, wywołała w całej Polsce, powszechne oburzenie. Dla scharakteryzowania tej opinii przytoczamy powyżej część artykułu w tej sprawie krakowskiego „Casus”. Brzmi on jak następuje: „Minister sprawiedliwości Hergt, piastujący zarazem godność wicekanclerza Rzeszy, a będący przedstawicielem partji nacjonalistycznych w rządzie, wygłosił mowę na zjeździe partji niemieckonarodowej wschodnio-kresowej („Ostmarken-Tagung der Deutschnationalen”). Zjazd odbywał się w Bytomiu nad samą granicą polską. Mowa jest wojownicza, jak zresztą cały zjazd, odbywający się pod hasłem: „Wir reiten gen Ostland”. (Chcemy wyprawić się na wschód). Przemawiali na zjeździe oprócz min. Hergta i inni działacze wszechniemieccy, jak Kries-Wallraff, pani Schirmacher itp. wszyscy

zwalczając rzekomo skupienie rządu na agitację przed niemiecką oraz rzekome niebezpieczeństwo „Locarno wschodniwego”. Na te nacjonalistyczne podniecenia zabrał głos minister Hergt i wypowiedział mowę na temat sursum corda. Zaznaczywszy, że nie przemawia z polecenia rządu, niemniej wygłosił pewien program, jaki rząd — jego zdaniem — powinien spełnić. A więc rząd powinien przypomnieć sobie tradycję polityki Fryderyka Wielkiego; powinien rozśledać chłopów niemieckich z zachodu na wschód; powinien położyć nacisk nie na interesy zachodnie narody niemieckiego, ale na interesy wschodnich kresów; powinien bronić mniejszości niemieckich zagranicą Niemiec, nie powinien uznać obecných wschodnich granic państwa, tak, jak ich dotychczas Niemcy nie uznali itd. Opinia narodowych Niemiec powinna zaś czuć, aby te postulaty zostały przez rząd wykonane.

Zjazd uchwalił istotnie przy czynnym poparciu wicekanclerza szereg rezolucji krzykliwych w duchu wszechniemieckim czyli „narodowym”. (Bo i wszechniemcy identyfikują wszechniemieckości z patriotyzmem). Mniejsza narazie o nie, choć są między nimi bardzo ciekawe, jak np. rezolucja stwierdzająca, że nie należy puszcząć robotników polskich do Niemiec. (Ładny akompaniament dotyczący się rokowań — wziętą jako warunek traktatu handlowego domagają!) Albo rezolucja wyrażająca twierdzenie, że żaden rząd niemiecki nie uzna „krzywd, wyrządzonych Niemcom na wschodzie! — a więc ni mniej ni więcej, tylko traktatu wersalskiego. Mniejsza — powiadamy o te rezolucje zjazdu — a nie mniejsza wcale o to, że asystował im, a nawet patronował wicekanclerz Rzeszy, a więc człowiek kierujący polityką i odpowiedzialny za nią.

Nasze ministerstwo spraw zagranicznych wyszuka niewątpliwie ten krok wicekanclerza i zażąda zapewne od p. Stresemanna wyjaśnień, jak się on na taki krok zaprawuje? Jeśli nie zdesawonuje swego kolegi, w gabinecie, to sprawę będzie należało przenieść na grunt międzynarodowy. Czyż wolno ministrom Niemiec głosić urbi et orbi, że nie uznają granic traktatem ustanowionych i że pranicją pod hasłem: „Wir reiten gen Ostland”. Taka wyprawa niemiecka to zagrożenie europejskiego pokoju, a więc to coś więcej, jak groźby miotane li tylko przeciw Polsce.

Groźono zresztą na zjeździe pod patronatem p. Hergta nie tylko samej Polsce, ale i Czechosłowacji. Senator niemiecki z Czech p. Brunar nie zadał niczego więcej, tylko przyłączenia Niemców czeskich do Rzeszy a zjazd cały — i p. Hergt — gorąco mu klaskali.

Prasa narodowa niemiecka wita te rezolucje z zapalem. Ale i prawa demokratyczna niema dla nich ani słowa nagany, a co najwięcej, usiłuje wykazać, iż rząd obecny „fortytując” Bawarię i Saksonię (przy rozdziale podatku od piwa), popełnia błąd, bo w tem fortytowaniu leży przyczyna, dla której Prusom brakło pieniędzy na agitację antypolską na kresach. Jedyną prasą socjalistyczną („Vorwärts”) skrytykowała błąd p. Hergta ze stanowiska polityki międzynarodowej Niemiec. Stanowiska prasy katolickiej dotąd nie znane. W każdym razie bezceremonialna otwartość p. Hergta narazie, że należy ufać na terenie międzynarodowemu charakteru skandalu.

„Stahlhelm“ w Berlinie

Berlin, 8. 5. Zjazd Stahlhelmu w Berlinie był nader liczny. Według obliczenia policyjnego wynosił udział około 100 000 osób. Obszerny berliński Lustgarten okazał się za małym na pomieszczenie tylotyśięcnego tłumu. Główną manifestację całego zjazdu stanowią apel w Lustgartenie, po którym nastąpił pochód, trwający kilka godzin.

Do poważniejszych zajęć nie doszło nigdzie, a to dzięki zarządzeniom policyjnym. Komuniści cobywada nie poniechali zupełnie myśli przeciwdemonstracji. Tu i tam próbowali też przybliżyć się do Stahlhelmowców.

Berlin, 8. 5. Dzisiejsze uroczystości Stahlhelmu w Berlinie miały naogół

przebieg spokojny. Do poważniejszych zamieszek nigdzie nie doszło. Tylko w nielicznych miejscach doszło do mniejszych starć między demonstrantami a policją. Ponadto doszło na jednej z ulic do starcia między Stahlhelmowcami a komunistami, w toku którego 2 Stahlhelmowców zostało ciężko rannych i kilka osób odniosło lżejsze obrażenia. W ciągu soboty i niedzieli policja aresztowała ogółem 255 osób za niestosowanie się do przepisów policyjnych, względnie inni drobne przekroczenia. Większość aresztowanych po stwierdzeniu ich tożsamości została wypuszczona na wolną stopę.

Śląska konferencja porozumiewawcza

Katowice, 8. 5. (PAT.) Porozumiewawcza konferencja śląska urządzona przez międzynarodową Ligę Kobiet dla wolności i pokoju, zakończyła dziś swe obrady. W czasie konferencji miały miejsce w Bytomiu 2 wiece, w Katowicach jeden wiec publiczny i jeden odczyt publiczny. Istotną pracą konferencji dokonana została na posiedzeniach zamkniętych, których szereg odbył się w Bytomiu i Katowicach. W wyniku obrad konferencji przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

1. Porozumienie niemiecko-polskie stanowić międzynarodowego porozumienia i powinno opierać się na zasadach dobrej woli i sprawiedliwości.

2. Polska i niemiecka sekcja Międzynarodowej Ligi Kobiet dla Pokoju i Wolności wyłaniają wspólną stałą komisję (śląską), której zadaniem będzie badanie zagadnień mniejszości narodowych, zbieranie materiałów etnograficznych, statystycznych i innych, oraz studiowanie warunków bytu mniejszości.

3. Niemiecko-polska konferencja uważa ochronę mniejszości za podstawowy obowiązek państwa. Tak polskie, jak niemieckie państwo ma obowiązek wysłuchać mniejszości, i ich zadań, zbadać i zadoczyć uczynić ich prawom.

4. Obecny stan państwa polskiego i niemieckiego stanowi podstawę naszej polsko-niemieckiej pracy porozumiewawczej.

5. Konferencja żąda wzajemnej wymiany, wzajemnego popierania na polu nauki i kultury.

7. Konferencja uważa, że zadaniem szkoły jest wychowanie młodzieży w duchu wolności i w tym celu wypowiada się za urzędzeniem wspólnych zjazdów polskich i niemieckich nauczycieli.

Uczestnicy konferencji, tak przedstawiciele Ligi, jak goście, podejmowali byli w pierwszym dniu przez konsula generalnego w Bytomiu dra Szczepańskiego, w którym to przyjęciu wziął udział między innymi polski śpiewak Jan Kiepara, a w niedzielę w Katowicach towarzyską herbatkę przez niemieckiego konsula generalnego von Grünausa.

Bytom, 7. 5. Wczoraj rozpoczęły się obrady niemiecko-polskiej konferencji pogranicznej, zwołanej przez międzynarodową Ligę Kobiet dla wolności i pokoju. W obradach uczestniczyli nadburmistrz Bytomia, polski konsul generalny w Bytomiu, generalny konsul niemiecki z Katowic oraz prezydent Komisji Mieszanej p. Calonder. Zebranie ustaliło program obrad, obejmujący pracę pograniczną Ligi Kobiet — kwestię korytarza, sprawę kultury autonomicznej, jak problem mniejszościowy oraz sprawy śląskich komisji granicznych, że nie godzą się na postawienie tej sprawy na porządku dziennym. Na wiecu w Teatrze Miejskim przemawiała przedstawicielka polskiej dr. Tylicka o potrzebie pacyfizmu, p. Dąbska o potrzebie moralnego rozbrojenia oraz przedstawicielka Niemiec p. Kirchoff o niemiecko-polskim porozumieniu. Gdy p. Kirchoff wspominał o antypatiach między państwami, wywołano

gwałtowne protesty, które jednak sfumowane zostały przez samą publiczność. Uważano, że mniejszościowej językiem niemieckim, broniąc przy tym stanowiska Województwa, podniosły się na sali pojedyncze protesty, które jednak sfumowane zostały przez samą publiczność.

KRONIKA TELEGRAFICZNA NIEMCY

Śmiertelny wypadek samolotowy. Wrocław, 8. 9. W niedzielę około godziny 11 przed południem wyruszył z tutejszego lotniska do lotu próbnego kierownik aeroplanu von Flotow. Przy locie towarzyszył temu brataniec jego von Richthofen-Schlickerwitz. W wysokości około 80 metrów motor prawdopodobnie uległ jakimś defektowi, wskutek czego samolot całą siłą uderzył na ziemię. Aparat lotniczy został zniszczony doszczętnie. Kierownik latawca von Flotow doznał ciężkiego rozbicia czaszki i przewiezony został do szpitala Wszystkich Świętych. Stan jego jest groźny, jednak nie beznadziejny. Krewny ciężko rannego von Richthofen poniósł śmierć na miejscu.

Oredzie Stahlhelmu do całego narodu niemieckiego.

Berlin, 7. 5. (PAT.) Kierownictwo Stahlhelmu ogłosiło dziś wieczorem oredzie do całego narodu niemieckiego, zawierające program organizacji Stahlhelmu, w którym m. in. powiedziane jest: Stahlhelm oświadcza uroczyście, że nie uznaje narzuconego traktatu wersalskiego i stanu wytworzonego przez jego późniejsze uzasadnienie. Stahlhelm żąda uznania praw wszystkich Niemców do posiadania państwa narodowego, żąda odbudowy niemieckich praw do posiadania siły zbrojnej i odwołania wymuszonego przyznania się do winy za wywołanie wojny. Późatem żąda uregulowania i naprawienia krzywd wojennych na podstawie solidtarnej odpowiedzialności wszystkich narodów odpowiedzialnych za wojnę światową. Ostrzega jednak Stahlhelm, że cele powyższe nie mogą być poświęcone na rzecz ówczesnej ewakuacji terenów okupowanych i na rzecz powrota granic Niemiec. W dalszym ciągu swego programu Stahlhelm żąda zmocnienia władzy prezydenta Rzeszy oraz polityki agrarnej, umożliwiającej kolonizację, w szczególności kolonizację Kresów Wschodnich.

POLSKA

Przybycie Anglii w Polsce. Warszawa, 7. 5. (PAT.) Prezydent Anglii przybył do Polski, wyjechał wczoraj z Londynu do Warszawy. W towarzystwie ks. prymasa Hłonda do Gniezna, gdzie zwiędził katedrę. Po powrocie do Poznania kardynał Bourne w towarzystwie prymasa i kilku kanoników kapituły zwiędził targi poznańskie. Dziś ks. kardynał Bourne przybywa do Warszawy.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Angielski bil przeciw strajkom.

Londyn, 7. 5. (PAT.) W głosowaniu po drugim czytaniu nad billem o Trade-Uniach, przyjętym większością 215 głosów, konserwatyści głosowali solidarnie za billem. Labour Party — przeciwnie; głosy liberalów zostały rozbite: 19 głosowało przeciwko billowi, a 7 za. Sir John Simon postrzymał się od głosowania. Opozycja zapowiedziała dalsze wystąpienia przeciwko billowi w ciągu następnych etapów dyskusji parlamentarnej. Labour Party zgłosiła dotychczas 200 poprawek do bilku. W odniesieniu do całego szeregu postanowień projektu poprawki Labour Party mogą spowodować zesłanie bilku do komisji. W kolach stronnictwa liberalnego sadza, że po przyjęciu zasady projektu poprawki mogą spowodować lepszą konstrukcję przyszłej ustawy.

Rozruchy w Indiach holenderskich.

Haga, 7. 5. Według ostatnich doniesień z Indii holenderskich wybuchły tam walki pomiędzy oddziałami holenderskich wojsk kolonialnych a tubylczymi kulisami. Szczególnie w południowo-zachodniej części wyspy Borneo doszło do gwałtownych starć. Powodem zajęć była propaganda emisariuszy chińskiego Kuo-Min-Tangu, prowadzona bardzo intensywnie w tych koloniach. Policja dokonała licznych rewizji w mieszkaniach emisariuszów chińskich, została jednak zaatakowana przez tłum chłirczyków. Doszło do strzelaniny, w czasie której 12 chłirczyków zostało zabitych, a 25 rannych. Policja otrzymała posiłki wojskowe. Wielkość strat po stronie sił rządowych nie jest wiadoma.

Czego żąda delegat sowiecki w Genewie.

Genewa, 7. 5. (PAT.) Na dzisiejszym popołudniowym posiedzeniu konferencji ekonomicznej wygłosił przemówienie delegat sowiecki Oboliński. Po krytyce światowej gospodarki ekonomicznej sformułował on propozycje, domagające się między innymi skrócenia długości tygodnia, zawężenia swobody organizacji pracy, wycięcia wady i wady w stosunku do wolności strajków, wdrożenia sankcji i mandatów, wolności wszystkich narodów, swobody rządzenia się własną polityką gospodarczą, zaniechania interwencji wojskowej w Chinach, zaniechania bojkotu ekonomicznego i politycznego Związku republik sowieckich, całkowitego rozbrojenia i zniesienia stałych armii lądowych i morskich.

GABRIEL HOŁUBEK

Powieść historyczna z XVI. wieku.

(Ciąg dalszy.)

— To też mówię waszym miłośnikom — rzekł teraz hetman znowu — i szczerze wyznaję, że gdyby nie pomoc Hołubka, bodaj byśmy tu dziś byli... Wiercie mi! że chętnieby oddał kilka lat z własnego życia, byle uratować tego młodego życia i nie patrzeć na śmierć tego bohatera.

W tem dano znać hetmanowi, że siostra Hołubka przybyła. Pan Zamojski wyszedł do pani Adamowej natychmiast i przyjął ją z wielką zyczliwością i ojcowską dobrocią. Ponieważ zaś Gabriel zwierzył mu tajemnicę rodzinną i wiedział o małżeństwie Ludki, przeto za prowadził ją najpierw do rotmistrza, który już wstawał.

Nieboga nie spostrzegła nawet zrazu, że Adam ranny; urzawszy go teraz pierwszy raz po owem w leśniczówce pożegnaniu, od którego upłynęło kilkanaście miesięcy, a witając, jak go pożegnana, znowu w ciężkim smutku i obawie, rzuciła się jak nieprzytomna w objęcia meza i wybuchła tak gwałtownym, niepomahowanym płaczem, iż zdawało się, że pierś jej rozsadzi. Dopiero w miarę słów i pieszczot Adama, uspokoiła się znowu, lecz zaraz zaczęła gorączkowo pytać, gdzie Gabriel i jak się miewa.

— Zobaczysz go niebawem, najdroższa moja małżonko — rzekł rotmistrz — ale otrzeźw i panuj nad sobą... od spokoju czynią medycy zależnie jego zdrowienie; silne wzruszenie mogłoby mieć bardzo złe skutki... i opanuj zdrowienie Gabriela — dokończył przedko pan Adam, widząc przestroch na twarzy żony.

— A więc wyzdrowieje z pewnością? Niechże dzięki będą Bogu Najwyższemu!

Ale już pójdmy do niego — mówiła Ludka drżąc cała. — Będzie spokojna... patrz! już nie płacze... Chodźmy narzecz, chodźmy!

Rotmistrz wstrzymywał jeszcze chwilę Ludmiłę, pragnąc, aby się uspokoiła zupełnie; aż gdy lzy obeszły na jej powiekach, poprowadził ją do brata.

Gabriel mając pierś przestreloną na wyłot i płuca poranione, oddychać mógł tylko z wielką trudnością i to siedząc; dla tego też dzień i noc przepędzał w dużym, połowem krześle. I teraz siedział w niem odziany futrzanym tołubkiem, z nogami opartymi na miękkiej poduszce i oczekiwał na siostrę, o której przybyciu powiedział mu sam hetman. Twarz młodego bohatera była tak pogodna, spokojna, uśmiech tak szczyry i wesoly, że można było Gabriela wziąć za zupełnie zdrowego, gdyby nie śmiertelna bladeść i jakiś dziwny chłód widać z jego oblicza.

Gdy Ludka weszła do komnaty, chyry wyciągnął do niej obide ręce, wołając przylutunym głosem:

— Siostrzyczko moja... najmilsza... witaj!

Ludmiła osunęła się na ziemię przy nogach brata i obydwie jego dłonie przycisnęła do ust w milczeniu.

— Pani siostro! Aj, Ludko, moja słodka siostrzyczko... dajże pokój! — mówił Gabriel, usiłując usunąć ręce.

— Pozwól mi tak... pozwól... — wyszeptwała Ludka, nie podnosząc oczu, bo czuła, że w piersiach jej wzbiera znowu ów płacz rozdzierający, że jedno spojrenie brata a w jej łzach się chyba rozplynie i jego zdrowiu zaszkodzi a tego się najbardziej bała.

Z twarzy przycisniętej do dłoni chorego, kłęzła pani Adamowa długą chwilę, drząc cała i czyniąc nadludzkie wysiłki, aby łkanie potłumić, aby się zepchnąć na dno serca lzy, napływa-

jące gwałtem do oczu; sama nie pojmowała, dlaczego ogarnia ją taka boleść, bo przecież powiedziano jej, że Gabriel żyć będzie. On zaś usiłował także zapanować nad wzruszeniem, aby sióstrze nie przysparzać żalu; ale siły jego były wyczerpane a Bóg wie, jakby się to powitanie było skończyło, gdyby nie pan Adam; widząc ciężką walkę obojga i przeczuwając, co się dzieje w sercach tego tak niezwykle kochającego się rodzeństwa, zawołał wesoło, siłąc się na uśmiech.

— Ludko, Ludko, moja miła żonko! Bo ja będę zadowolony twojemu braciśkowi! Toż ty się jemu więcej cieszysz, jak mnie!

Zartobliwe te słowa podziały ją najgłębiej. Ludmiła podniosła głowę i spojrzała na Gabriela, który z uśmiechem patrzył na nią.

— Ale ty żyć będziesz, bracie mój ukochany... — szepnęła prawie bezwiednie.

— A naturalnie! Jakżeby inaczej? Muszę żyć, aby się cieszył waszem szczęściem — odparł wesoło Gabriel, przyciskając siostrę do serca i całując jej kędziory, rozsipane na czole.

Teraz rotmistrz jakimś obojętnym słowem wzmieszał się znowu do rozmowy, która potoczyła się dość swobodnie, prawie wesoło. Adam prawil o świetnym zwycięstwie i jego skutkach, starając się odwrócić uwagę żony od cierpienia brata. Po pewnym jednak czasie, zaczęła Ludka pytać drugi raz o wszystkie szczegóły nieszczęśliwego wypadku, bo pokrócie już jej raz opowiedział, Rotmistrz, opowiadając teraz po raz drugi, wtęcił, że spodziewa się przybycia ojca i siostry, których hetman uwiadomił o jego chorobie, gdyż zrazu zdawało się, że zana jest cięższa, niż nią była w istocie.

— Tu też — dodał w końcu — pra-

gnę wyjawić moją winę rodzicom i prosić o przebaczenie... Gabriel nam pomoże przebrać ją oca...

Usłyszawszy to Ludmiła zbladła śmiertelnie, ale nim zdążyła rzec słowo, medyk wszedł do komnaty, prosząc, aby rannego pozostawiono samego, bo potrzebuje spoczynku. Ludka przecież tak prosiła gorąco, aby jej pozwolono zostać, obiecując, że słowa nie wymówi, że się nie poruszy, byle tylko mogła patrzeć na chorego, że w końcu już się lekarz nie opierał, zwłaszcza gdy i Gabriel prosił usilnie za siostrę, utrzymując, że właśnie obecność jej przyczyni się do jego polepszenia. Rotmistrz tylko był nie rad temu, widząc, jak Ludka bardzo jest znudzona spieszną podróżą i sama potrzebuje spoczynku; lecz i on narzeczcie ustąpił, gdy lekarz zszepnął mu do ucha:

— Zostawcie ją, to choremu nie zaszkodzi... może nawet dobrze oddziała. A później nie darowałaby tego oddalenia ani sobie, ani wam... bo widzę niezwykłą przywiązana jest do brata.

Uradowana pani Adamowa nie odstępowała ani na krok Gabriela, służąc mu z niewypowiedzianą troskliwością i miłością; w nocy także czuwała, siedząc w krześle, ale chory spał spokojnie, a rano obudził się, jakby zdrowy i silniejszy; gdy zaś jeszcze medyk dał mu orzeźwiający lekarstwo, nawet lekki rumieniec ukazał się na podbladych policzkach młodzianca. Widząc to Ludka wierzyla w ocalenie brata i z radosnym uśmiechem mówiła do niego:

— Tyś zdrowy Gabrielu?! Widać to wyraźnie...

— Tak jest, jakoś rześwieżył się czuje. Ale co mnie dziwi i niepokoi, to że pan Wisłocki nie przybywa. Czy też jeno nie chory?

(Ciąg dalszy.)

KORESPONDENCJE

Pierwsza Komunia św.

Groszowice (pow. polski). W niedziele, dnia 1 maja przystępowali do Komunii św. w liczbie 92 po raz pierwszy do stołu Pańskiego. Do dnia ta chwila tak dla dzieci jak też i dla ich rodziców nie doznała pomimo będącej nieopodogdy uszczerbku. Dzieci, które się zebrały koło szkoły, odprowadzono z księdzem proboszczem na czele do kościoła, gdzie wiel. ks. proboszcz w gorliwych słowach wskazał dzieciom na ważność i doniosłość dzisiejszego dnia, który jest jednym z najpiękniejszych dni w ich życiu. Następnie składały dzieci przyrzeczenia i ślubowania, a z wyraźnych i stających ich odpowiedzi można wnioskować, że i one staną się w przyszłości dobrymi szermierzami wiary Chrystusowej. Z godnością i pokorą przyjęły one potem w czasie Komunii św. Ciało Pana Jezusa, które pokrzepił ich duszę w obecnej ciężkiej walce przeciw grzechowi i pokusie. Do znacznego upiększenia tej uroczystości przyczyniło się także tutejsze Tow. śpiewu „Gwiazda”, które pod bat. p. kompozytora Kubiczka z Zabrze podczas całej tej uroczystości dobrze na 4 głosy wywyczone pieśni odśpiewało.

Tydzień przedtem, w Białą Niedzielę, przystępowali dzieci niemieckie do Komunii św., których było razem 63. I one zostały w taki sam sposób przygotowane i odprowadzone do stołu Pańskiego jak polskie.

Za wszelkie trudy koło dobrego przygotowania tych dzieci do sakr. św. składamy zarówno księdzu proboszczowi jak też i księdzu kapelanowi, tak samo Tow. śpiewu „Gwiazda” serdeczne „Bóg zapłać”.

Parafianin.

Tradycyjna procesja.

Sudół (pow. raciborski). Jak po inne lata, tak i w tym roku odbyła się w niedzielę wielkanocną procesja konna z zastępca soltysa, p. Placikiem na czele. Tradycyjna ta procesja odbyła się w tym roku w dzień wielkanocny i uroczystość. Po raz pierwszy bowiem przygrywała kapela, która dowodził jako kierownik z Raciborza, Janą do Wszystkich Świętych. Muzycanci wywiązały się z zadania swego nadzwyczajnie dobrze. Muzycantom, którzy nie posiadali własnych koni, pożyczili takowych tutejsi gospodarze. Dobry klacz miał pod sobą także pan kapelmistrz, która pożyczyl mu gospodarz p. J. Kromarczyk. Gdy procesja zbliżyła się na jakie 400 m do wioski naszej, rozpoczęli jeźdźcy, którzy składali się z młodych gospodarzy, młodzieńców a nawet chłopaków, wyszli do celu, który stanowiła nasza wieś. Grupy jeźdźców po 3 lub 4 przebyły w tym roku nader trudną gołapade, ponieważ droga była z powo do ostatnich deszczów bardzo rozkocznięta, tak iż konie aż pod kikuty w bagnie tonęły. Niektóre z koni, gdy przybyły do celu, były bardzo zgonione i osłabione. Podczas marszu przygrywała kapela, ustawiona w podwórzu p. Rostka, tak zwany parademarsz w galopie. Dopiero gdy reszta gospodarzy z zastępca soltysa na czele przybliżyła się do celu, zagrała kapela pieśń kościelną „Ciebie wielbimy”. Przy dźwiękach tej pieśni ruszyła procesja do kościoła, gdzie udzielono całej parafii błogosławieństwa. Starodawny ten zwyczaj, w swoim rodzaju bardzo piękny, rzadko gdzie się u nas na Śląsku natrafi. U nas w powiecie raciborskim nabrał go można jeszcze w czterech wioskach a mianowicie w Sudole, w Bienkowicach, w Wielkich Pietrowicach i w Studziennej.

Byłtam.

KRONIKA ŚLĄSKA

Kalendarz. Dnia 10. 5. Izydora rolnika. — Wschód słońca o godz. 4 min. 15; zachód o godz. 7 min. 38.

Arcybiskup Fryburga przeciwko współczesnej modzie kobiecej.

Ze wszystkich ambon diecezji fryburskiej odczytają list pasterski arcybiskupa Fryburga, którego pierwsza część skierowana jest przeciwko dzisiejszej modzie kobiecej. Arcybiskup ogłasza zarządzenie, ażeby w kościołach w czasie nabożeństw ściśle przestrzegano wskazówek papieża. Do uczestniczenia w nabożeń-

stwie i do przyjęcia świętych Sakramentów mogą być dopuszczane tylko kobiety w ubraniu przyzwoitem, nie obnażającym nieskromnie ciała gołego. Suknie powinny być prawie pod szyję zapięte, spódnica musi przykrywać kolana, a nie wolno również w kościele pokazywać się z obnażonymi ramionami. Materie przejryste nie mogą być używane za odpowiednio do kościoła ubranie. Wszystkim kobietom, które nie zastępują się do tych wskazówek, odejta zostanie łaska komunii świętej.

Druga część listu pasterskiego, skierowana jest przeciw wspólnym kąpielom obu płci. Nawet przeciwko tak zwanym kąpielom rodzinnym, to znaczy takim, do których dopuszczone są tylko rodziny na podstawie odpowiednich dokumentów. „Ta pogańska nieobyczajność — powiada list pasterski — tak się w ostatnich latach rozpowszechniła, iż miarodajne czynniki zarówno w Kościele, jak i w państwie winny wystąpić przeciwko tej demoralizacji”.

Utonięcie chłopaka w Odrze.

Opole. W piątek przed południem utonął w Odrze 5-letni Rudolf Mika stąd. Chłopak bawił się nad brzegiem z innym w równym wieku stojącym dzieckiem, przyczem wpadł do wody. Ponieważ w pobliżu nie było nikogo, nieszczęśliwego wydobyto z wody już bez życia. Wszelkie usiłowania, przywołać go do życia, spełzły na niczym.

Kradzież roweru.

Opole. W ostatnim czasie wzmagają się częste kradzieże rowerów. Po części winę ponoszą właściciele rowerów sami, zostawiając je na ulicy własnemu losowi. Gdyby większe na nie dawali baczenie, kradzieże te nie zachodziłyby. Ostatnio znowu do zanotowania mamy podobny wypadek, a mianowicie skradziono pewnemu szkolarzowi rower, marki fabrycznej „Ideal”, pozostawiony przed tutejszą szkołą uzupełniająca. Amatora roweru dotychczas nie stwierdzono.

Pielgrzymka do Warty i Albendorfu.

Chrościce. W sobotę odbyła się pielgrzymka do Warty i Albendorfu. Dojazd do Warty Chrościce o godz. 6 min. 45 s. Przewodnikami procesji tej są: p. Wilhelm Ledwolorz z Chrościc i p. Wojcik z Popielowa, do których należy skierować zgłoszenia. Dziewczynom, które nosić mają obrazy, zwraca się uwagę, by zabrały z sobą białe suknie. W pielgrzymce tej biorą udział także trzy księża a mianowicie ks. prob. Meiss z Chrościc, ks. prob. Maternę z Siolkowa i ks. prob. Klose z Popielowa. O jaknajliczniejszy udział uprasza ją przewodnicy: Wilhelm Ledwolorz i Borosch w Chrościcach i Wojcik w Popielowie.

Lekomyślny cyklista.

Raciborz. Ofiarą lekkomyślnego cyklisty stało się onegdaj w Krzyżanowicach jakieś dziecko. Jeździec przejeżdżając przez ulicę w szalonym pedzie, najechał na dziewczynkę, która odniosła ciężkie skaleczenia cieleśne, wobec czego okazało się potrzebne jej natychmiastowe przewiezienie do szpitala. Nazwisko cyklisty stwierdzono.

Uczciwy znalazca.

Pyskowice. Że nie brakuje jeszcze uczciwych ludzi, dowodzi nam następujący wypadek: Młody jakiś mężczyzna zgubił w drodze z Pacyzny do Pyskowie swą tekę, przywiązaną do roweru i zawierającą oprócz różnych ważnych dokumentów także przeszło 60 mk. gotówki. Gdy poszkodowany cyklista stracił spozstrzegł i natychmiast wrócił, aby tekę poszukać, napotkał na pewnego podróżnego, który wręczył zdziwionemu cyklicście swą własność. Uczciwy znalazca bowiem, znajdując tekę na szosie na której przed chwilą miał go cyklista, natychmiast się domyślił, iż ta należała temu, wobec czego bez wahania udał się za nim, aby wręczyć mu własność. Po odebraniu zasłużonego wynagrodzenia, uradowany podróżny udał się w dalszą podróż.

Znalezienie zwłok dziecięcych.

Dobrodzień. Robotnik Słaboń z Dzielni odnalazł onegdaj zwłoki niemowlęcia płci żeńskiej. Według stwierdzenia lekarskiego dziecko zostało uduszone. Policja wszczęła dochodzenia za nienatu-

ralną matką, które dotychczas jednak nie dały żadnego wyniku.

Kłusownictwo.

Bytom. Podczas czynności służbowych w październiku ub. roku napotkał myśliwy Sch. z Tworoga w lesie na kłusownika, w którym rozpoznał syna gospodarza Kaschuby z Swiniowic przeciwko któremu wytoczono obecnie proces. W rozprawach sądowych, które odbyły się w tych dniach przed tutejszym sądem, oskarżony nie przyznał się do winy. Sad uważał jednak zeznania myśliwego Sch. za wystarczające do udowodnienia mu przestępstwa i skazał oskarżonego, przyznając mu okoliczności łagodzące na 6-tygodniowe więzienie, która to kara to karę uważa się za odpokutowaną przez arest śledczy.

Oliara pracy.

Bytom. Ofiarą wypadku stał się na kopalni w Białym Szarleju ślusarz Piotr Bochinek. Nieszczęśliwemu pochwycona została przez maszynierkę prawa ręka i zgniecioną doszczętnie. Ciężko ranego odstawiono natychmiast do szpitala knapszafowego, gdzie rękę musiano odciąć.

Wykolejenie się tramwaju.

Bytom. Nieszczęśliwy wypadek, który łatwo pociągnąć mógł za sobą skutki poważniejsze, zaszedł w piątek popołudniu w pobliżu kopalni „Karsten-Centrum”. Mały kawałek drzewa, który za czepił się pomiędzy szynami, był powodem wykolejenia się wozu tramwajowego. Na szczęście młot z znajdujących się w tramwaju pasażerów, nie odniósł poważniejszych okaleczeń.

Kara za skaleczenie cieleśne i usiłowane uwolnienie więźnia.

Bytom. Tutejsza wielka Izba karna rozpatrywała w piątek sprawę 18-letniego robotnika Franciszka Z. z Rozbarku, oskarżonego o skaleczenie cieleśne i usiłowane uwolnienie więźnia. Pomiędzy kryminalistą H. i trzema mężczyznami, pomiędzy którymi znajdował się także oskarżony, doszło swego czasu do strzelaniny, w toku której oskarżony został ranny. W tym czasie oskarżony, który był ułanką, co mu się też udało. Wszyscy trzej zbiegli po zajęciu tem poza granicę, gdzie dwóch z nich znajduje się dotychczas, podczas gdy oskarżony został przed jakimś czasem przyaresztowany przy przekraczaniu granicy. Po udowodnieniu mu winy, sad skazał Z. na 14 miesięcy więzienia.

Zierzenie pomiędzy wozem i motocyklem.

Głiwice. Do ciężkiego zderzenia doszło onegdaj na tutejszej ul. kopalniańskiej pomiędzy kupcem Rudolfem K., wracającym na swem motocyklu do domu i pewną furmankę ciężarową. Motocyklista zrzucony został na bruk ulicy, przyczem doznał ciężkich okaleczeń wewnętrznych i zewnętrznych, wskutek czego odstawił go musiano natychmiast do szpitala miejskiego. Winę wypadku ponosi kierownik furmanki, który trzymał się lewej strony ulicy a oprócz tego furmanki nie oświetlił. Sprawą zajęła się policja.

Wypadek samochodowy.

Zabrze. Do silnego zderzenia doszło onegdaj pomiędzy samochodem osobowym i furmanką ciężarową na tutejszej ul. Pawła. Podczas gdy samochód doszczętnie został zdruzgotany, pasażerowie uszli bez szwanku. Kto spowodował wypadek, na razie nie ustalono.

Kronika złodziejska.

Zabrze. Pewnemu sztygarowi z kopalni Mikulczyckiej skradziono z szafy podczas gdy znajdował się w podziemiu portfel, zawierający 25 mk. gotówki. Prawdopodobnie ten sam złodziej wtargnął do szafy pewnego robotnika, któremu skradł resztę zarobku w wysokości także 25 mk. Bezcennego złodzieja dotychczas nie zdołano stwierdzić.

Napad szaleństwa na ulicy.

Grzybowice. Nagłego napadu szaleństwa doznał onegdaj wieczorem robotnik kopalniany Burczyk stąd, który znajdował się w drodze na kopalnię. Nieszczęśliwy zaczął się wściekać bez jakiegokolwiek przyczyny na przejeżdżający z Zabrze autobus, przy którym rozbił karbidką wszystkie szyby. Ani konduk-

torzy, ani szofer nie zdołali szalejącego przytrzymać. Gdy przejeżdżający przypadkowo konno jakiś urzędnik rolny zamierzał przyjąć z pomocą, B. rzucił się na niego konia, od którego z wielką trudnością tylko zdołano go oderwać. Po dłuższym usilowaniu pokonany został przez policjanta, na którego rzucił się także. Policja stawiła wniosek o umieszczenie B. w zakładzie dla obłąkanych.

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE

Ostatnia szychta.

Katowice. Zatrudniony na kopalni „Flora” w Dąbrowie robotnik Dawid Moczkievicz pochwycony został przy przekraczaniu toru kolejowego przez wagon i doznał tak ciężkich zgnieceń, iż zmarł wśród strasznych boleści krótko po wypadku. Zmarły pozostawia po sobie liczną rodzinę.

Z DAŁSZYCH STRON

Wyłamanie się niedźwiedzia.

Berlin. Podczas przedstawienia popołudniowego w pewnym tutejszym cyrku wyłamał się nagle w piątek z klatki swej olbrzymi niedźwiedź, który wpadł pomiędzy publiczność, rozszarpując około siebie straszną panikę. Napadnięta przez drapieżnika jakaś dziewczynka doznała tak ciężkich skaleczeń, iż wyzionęła ducha na miejscu. Oprócz tego zostało zranionych podczas cizby 13 dzieci lekko i 3 niewiasty ciężko. Drapieżnika tylko z wielką trudnością zdowano przyłapać i zapobiedz nieprzewidzalnemu nieszczęściu.

Dzieci ratują chłopaka od utonięcia.

Kolberg. W miejscowości Degow wpadł 4-letni jakiś chłopak do stawu. 6 i 8-letnie dzieci pewnego weterynarza, które wypadek spozstrzegły, dażyły natychmiast z pomocą. 6-letni chłopak wskoczył bez wahania do wody i trzymał, narażając się na własne życie, topiącego się chłopaka tak długo nad wodą aż przybyła mu na pomoc 8-letnia siostra, przy pomocy której dziecko uratowane zostało.

Napad rabinowy na własny ojca.

Warszawa. W ostatnich dniach bezrobotny elektrotechnik Fritz Deutzer stał na swego własnego ojca. Zbrodniarz wtargnął w nocy do sypialni ojca, którego zranił ciężko na głowie i łokciem, a któremu następnie usiłował zrabować klucze do kasy ogniotrwałej. Gdy 65-letni ojciec po chwili wrócił do przytomności, powstała pomiędzy nim a synem ciężka walka. Żona napadniętego, która przebudziła się także, pobiegła czerpedź po policję, która osadziła zwyrodniałego syna w więzieniu. Ciężko ranego ojca, który oprócz innych okaleczeń doznał także wstrząśnienia mózgu, przewieziono w stanie poważnym do szpitala.

Z prokuratora — żebrakiem.

Warszawa. W piątek wydarzyło się w Warszawie naprawdę dramatyczne samobójstwo, mianowicie usiłował pozbawić się życia b. prokurator moskiewski Aleksander Woronowcew.

„Po rewolucji bolszewickiej uciekł on do Polski i żył w ostatniej nędzy. Wreszcie został żebrakiem. Od 11 miesięcy dawny dumny prokurator moskiewski, 58-letni kulturalny i naprawdę mądry człowiek zamieszkał w przytułku dla najgorzej szumowin przy ul. Dzielnej 62. W piątek nad ranem znalazł go policjant na ulicy Marynowskiej leżącego pod płotem otrutego esencją octową.

W szpitalu po odzyskaniu przytomności oświadczył Woronowcew co następuje:

„Jako oskarżyciel publiczny zawsze uzasadniałem przed sądem tezę, że za przestępstwo należy surowo karać. Czas się zmieniły a wraz z niemi zmieniły się również moje warunki życiowe, ale tezie. bronionej przezemnie pozostałem wierny.

Przed kilku dniami ukradłem swojemu kofeście żebrakowi w przytułku pieniądze, za które kupiłem sobie wódki. ponieważ na jedzenie nie starczyło. Stałem się przestępcą, moje sumienie prokuratora nakazało mi wymierzenie sobie najsurowszej kary.

Woronowcew pozostaje w szpitalu. Stan jego jest ciężki.

RZECZY CIEKAWE

Wierne psy.

Pewien Indianin, mieszkający w odległości jakich 100 kilometrów od miasta Cirde-City (Syrksyty) nad rzeką Norri w Ameryce Północnej, zauważył pewnego dnia dwa psy z okrwawionymi łapami, które ze zmezczenia zaledwie sie wlokly, widocznie więc odbyły bardzo daleką drogę po śnieżnych równinach Alaski. Oba psy trzymały w pyskach kawałki zapisanego papieru, ale prócz podpisanego nazwiska Feltera nie można było odczytać. Domyślając się, że to jest nazwisko właściciela psów, który jest pewnie w niebezpieczeństwie, udał się zaraz za psami w drogę. Psy doprowadziły go też do obozowiska Feltera, ale ten już nie żył. Pomoc, jaką mu sprowadziły maądre i wierne psy, przyszła niestety za późno.

Nieoczekiwana odpowiedź.

W roku ubiegłym przybył do Londynu, po raz pierwszy w życiu, przyjaciel pewnego lorda angielskiego zamożny obywatel ziemski ze Szkocji.

Lord zaproponował uprzejmie wieśniakowi gościnę w swym domu. Szkot przyjął propozycję skwapliwie, jak wiadomo bowiem, Szkoci znani są z oszczędności, graniczącej ze sknerstwem.

I widocznie było mu z tem dobrze, bo schodził tygodnia za tygodniem, a o odjeździe nie myślał.

Tak minął miesiąc. Zbliżało się Boże Narodzenie. Lord, nieco urażony tem zbyt niemi nadużywaniem gościnności przez Szkota, odezwał się do niego pewnego dnia:

— Oto nadchodzi Boże Narodzenie. Zapewne zechcesz, drogi przyjacielu, spędzić te święta w gronie rodzinnem, przy żonie i dzieciach..

— Ach — przerwał mu szybko gość wzruszony — jakże ci jestem wdzięczny, serdecznie wdzięczny! Właśnie myślałem o tem, ale nie śmiałem prosić. Skoro jednak nie masz nic przeciwko temu, to pozwolisz, drogi przyjacielu, że sprowadzę tu rodzinę moją.

I ścisnawszy gorąco dłoń oszołomionemu Lordowi, pośpieszył do najbliższego biura telegraficznego.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Wrocławskie ceny handlowe

Zboże:
(Ceny wyznaczone są za 100 kg)

	5. 5.	6. 5.
Pszonica lepsza (75 kg)	30,70	30,—
Pszonica pościenna (71 kg)	29,70	29,—
Zyto lepsze (71 kg)	27,70	28,—
Zyto pościennie (68 kg)	27,50	28,—
Owies	24,30	23,50
Jęczmień browarowy	25,50	26,—
Jęczmień średni	22,50	23,—
Jęczmień zimowy	22,50	23,—

Mąka:
Uspособienie: czyste

	5. 5.	6. 5.
Mąka pszenna (70%)	43,50	44,—
Mąka żytnia (70%)	41,50	42,—
Auszug	49,—	48,50

Kartofle:

	6. 5.	5. 5.
Kartofle różowe	4,50	
Kartofle białe	4,50	
Kartofle fabryczne		

Nasiona olejne:

	5. 5.	6. 5.
Rzepak zimowy	33,—	33,—
Nasienie lniane	34,—	34,—
Nasienie gorczycy	35,—	35,—
Nasienie konopi	24,—	24,—
Mak światły	75,—	75,—

Stan waluty giełdy berlińskiej.

Placono za:	3. 5.	4. 5.
	mk.	mk.
Nowy York 1 Dollar	4.21	4.21
London 1 funt szterling.	20.47	20.47
Amsterdam 100 gold.	168.67	168.69
Kopenhaga 100 koron	112.51	112.51
Włochy 100 lirów	21.49	21.14
Szwajcaria 100 franków	81.07	81.06
Paryż 100 franków	16.51	16.51
Bruksela 100 belgów	58.60	58.60
Praga 100 koron	12.49	12.47
Wiedeń 100 szylingów	59.34	59.34
Warszawa 100 złotych	47.00	47.00

Agitujcie za naszą gazetą!

Bank Rolników :-: Opole

ulica Mikołaja 36 a Telefon 327 przy kościele tarym
Pocztowe konto czekowe Breslau 7567 — — — Żyrokonto w Banku Rzeszy

Bank Rolników Oddział Gliwice

ulica Farna 11 Telefon 1523 przy starym kościele

Przyjmują depozyta na wysoki procent i udzielają pożyczek na dogodnych warunkach. Załatwiają wszelkie interesa bankowe

Przejęcie interesu

Niniejszem podaję do wiadomości, iż przejąłem interes instalacyjny pana **A. Kelishowsky** i pod firmą:

A. Kelishowsky właśc. Emil Kollarzik
Racibórz, Oberwallstrasse 20.

instalacje do zakładania gazu i wodociągów dla ciepłej wody, do klozetów i kąpielni, urządzenia do pump i aparatów do piwa dalej prowadzę. Moim zadaniem będzie dobre imię firmy zachować i proszę obdarzyć również mnie dotychczasowem zaufaniem.

Z poważaniem
E. Kollarzik.

Skórki kozłecie

bydła, cieląt, kóz

i wszystkie inne gatunki kupuje i płaci

najwyższe ceny

H. Brahn, Opole

ulica Nikołowska



Kto mądry ien się da pouczyć

511 on wybiera, co się zaprowadziło
ALFA

Budowa 1915 z licznikiem obiegowym D. R. P. ma 7 powodów swoich ni przecięgionych właściwości i z powodu swoj, niezwy, budowy stałe oblrzymie powodzenie
Potwierdzone Alfa-zastęstwo
Józef Szejca, Chrosczütz OS.

DRUKI

wszelkiego rodzaju wykonuje szybko, gustownie i po najniższych cenach!

Drukarnia »Nowin«

Augustynistr. 4 OPOLE Telefon Nr. 262

Bank Ludowy - Opole

Ulica Portowa 9 Telefon 213 Hafenstrasse 9

Rok założ. 1897 Konto czeku pocztowego Breslau 6164 Rok założ. 1897

Przyjmuje oszczędności w markach złotych na wysoki procent. Udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami.

Chorągwie na procesję i kościelne, komże, stuly jak i wszelkie odzienie kościelne. Wszelkie hafty i rysunki, również fartuchy i chustki wykonuje
Hirsch & Waindok, Opole
dawniej Fahrenfabrik H. Hirsch.
Rynek 17 III

Bautheil 1000000 opłaca się Działo szybko, starannie, nieszkodliwie przeciw liszajom, świerbie, krostom, parchom, pocieniu się haemorroidom, wyrzutom, lupierz.
75, 100, 150 gr.opakowanie **1,50, 2, 3 M.** Wysilka na miejsce. Do nabycia **Opole, Stadt-Apotheke, Racibórz, Drog. Switawski, ul. Nowa 3**

Pieśni pątnicze

jakie śpiewane bywają podczas procesji

Książki modlitewne

Obrazy — Krzyże

Swieczniki niklowe

i w lepszym wykonaniu

Różańce - Skaplerze

do nabycia w

Księgarni Liguda

właśc.: Ernest Krziwik

Telefon nr 266 obok Heidenreicha

Opole tylko ulica Odrzańska 25

Drzewo do palenia i wiory

z drzewa twardego i miękiego oddają w dalszym ciągu werki Lukasine i Racibórz

Obersmiesische Holzwerke
Walther Wiczorek